Nr. 18. Kraków, Wtorek dnia 19. Grudnia 1893. Rok I.

Przedpłata
w Krakowie: Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji: Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct.

Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Mordy w Krożach.

Krwawa tragedja, której widownią były Kroże na Litwie, nie znalazła dotąd wiernego dziejopisa. W niedzielę, już po wydaniu numeru, otrzymaliśmy z Litwy list prywatny, z którego przytaczamy szczegóły następujące:

„W gubernji kowieńskiej, w miasteczku Kroże, były dwa kościoły: jeden parafjalny drewniany i bardzo stary, a drugi murowany i ładny kościół zakonnic. Letnią porą mieszkańcy tegoż miasteczka byli zawiadomieni przez rząd, że kościół po zakonnicach ma być zabrany na jakąś szkołę czy też szpichlerz. Usłyszawszy o tem mieszkańcy, wysłali od siebie deputację do cesarza do Danji, bo wtenczas w Danji się znajdował, z prośbą, aby im nie odbierał tego kościoła. Z Danji ci sami deputaci udali się do Berlina, do króla pruskiego z prośbą, aby się wstawił za nimi do cesarza. Upłynęło parę miesięcy od tego czasu, odpowiedzi jeszcze nie otrzymali, gdy pewnej nocy gubernator kowieński przyjechał do Kroży i wziąwszy z sobą tamtejszego dziekana, (zapewne, aby zabrał Najświętszy Sakrament) wszedł nocą do kościoła. Mieszczanie i chłopi ciągle pilnowali kościoła, ale na napaść nocną nie byli przygotowani, jednak dowiedzieli się zaraz, zrobił się ogromny alarm, gubernatora w głowę chłopi ranili i tenże schował się na dzwonnicę i tam przesiedział kilka godzin, zanim mu na pomoc przyszli sołdaci i kozacy. Wszczął się bój między żołdactwem i chłopami, gubernator sprowadził doktora, kazał trzymać za puls obwinionego i bić sołdatom póki bity ducha nie wyzionął. W ten sposób ubito kilku, raniono kilkudziesięciu, związano i aresztowano 120, których zapewne wywiozą na Sybir. Zakonnice przywieziono do kowieńskich mniszek. Ten, kto to opowiadał, był naocznym świadkiem i mówił, że to był sądny dzień; i płacz, i krzyk, kościół podobno zupełnie został zburzony, a gubernator udał się do Wilna, do jenerał gubernatora".

Równocześnie list więcej szczegółowy otrzymał *Czas* i z niego, po opuszczeniu nawisk, przytaczamy dosłownie:

„Zamykanie kościołów następuje u nas na podstawie rozkazu „carskiego". Rozkaz taki wykonano w tym roku w Kownatowie; zamknięto tam i zburzono kościół filjalny, zbudowany pod koniec XVIII w. przez obywatela Kownackiego. Beneficjum przez tegoż Kownackiego, niegdyś kościołowi nadane, rozdzielono pomiędzy posieleńców rosyjskich, to jest zbrodniarzy, skazanych tu na osiedlenie. Po Kownatowie przyszła kolej na Kroże.

Niegdyś były w Krożach trzy kościoły. Kościół OO. Jezuitów wraz z klasztorem został zburzony po 1840 r. Drewniany kościołek parafjalny znajduje się obecnie w bardzo nędznym stanie, trzeci zaś kościół z klasztorem pp. Benedyktynek murowany był i fundowany przez Chryzostoma Wołłowicza w roku 1642. Już z końcem przeszłego roku było wiadomo, że „car" wydał rozkaz: „aby zburzyć zupełnie w Krożach klasztor i poklasztorny kościół, a z gruzów wybudować szkołę". Znawcy, przysłani na miejsce, obliczyli, że koszta zburzenia wynosić będą najmniej 75 tysięcy rubli, zbudowanie zaś nowej szkoły, chociażby z cegły, kosztowałoby 2 tysiące rs. Parafianie, powziąwszy wiadomość o zamiarach rządu, udawali się do wszystkich władz w państwie z prośbą, aby rząd mocny i murowany kościół poklasztorny obrócił na parafialny, a walący się i drewniany parafjalny, rozebrał. Na odnośnej prośbie do cara, zwróconej za pośrednictwem ministerstwa, była napisana odmowna odpowiedź na zasadzie: *quod scripsi, scripsi*. W istocie przystąpiono do wykonywania rozkazu. Zakonnice przewieziono do Kowna; biskup, otrzymawszy najwyższy rozkaz, musiał dać rozporządzenie miejscowemu proboszczowi i dziekanowi, aby święte naczynia i szaty włączono do parafialnego inwentarza, a Najśw. Sakrament przeniesiono również do parafialnego kościoła.

Skoro jednak dziekan przyjechał, parafianie kroży i ludność okoliczna otoczyła kościół zwartym tłumem, zamykając wstęp do kościoła. Tłum ten pilnował wejścia w dzień i w nocy przez cztery tygodnie. Urzędnikom, którzy próbowali lud zmusić groźbami do rozejścia się, odpowiedziano: „Wolimy z kościołem ginąć na miejscu, niż żyć bez pociechy religijnej i bez kościoła!" „Nie wejdziecie do kościoła, póki nas wszystkich nie zabiją!" Tłum tymczasem zwiększał się ciągle; ze wszystkich okolicznych parafij ludzie gromadnie przybywali i wieźli z sobą wielkie zapasy żywności, jakby na wielkie odpusty do Kalwarji żmudzkiej, czy Szydłowa. Grono kilku parafjan, obawiając się krwawych scen i zaburzeń, a wyczerpawszy wszystkie środki próśb, petycyj i przedstawień o cofnięcie rozkazu zburzenia kościoła, powzięło myśl prawdziwie rozpaczliwą udania się z prośbami do naczelników obcych państw, aby zechcieli osobiście wpłynąć na cara. Prośby takie wysłać miano do cesarzów austrjackiego i niemieckiego, królowej Wiktorji, króla duńskiego i prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Biedni Krożanie! patrzą tak naiwnemi oczami na międzynarodowe stosunki!

Wiecie już o tem, że w istocie przyszło do strasznego rozlewu krwi i do zajść, wołających o pomstę do Boga! Szczegóły ich są sprzeczne i nie łatwo utworzyć całość z opowiadań i pogłosek, rozchodzących się zwolna i ostrożnie. W miastach i wioskach żandarmi aresztują każdego, kto o tym przedmiocie głośno mówi. Przed kilkoma jednak dniami spotkałem młodego Żmudzina, który był naocznym świadkiem tego, co się działo w Krożach. Oto jego opowiadanie:

Trzy razy przyjeżdżał sprawnik z Rossień, Wichmann z asesorami i żandarmami. Ludzie nie wpuścili ich do kościoła, mówiąc, że czekają odpowiedzi na prośbę, wniesioną do cara. Z wtorku na środę (9 listopada starego stylu) przyjechał sam kowieński gubernator, Klingenberg, w towarzystwie kilku sprawników, kilkunastu asesorów i przeszło czterdziestu żandarmów, uzbrojonych w szable, pistolety i bizuny. Gubernator kazał obudzić księży miejscowych i iść im razem z sobą; o godzinie 2 w nocy przybyli przed kościół. U bramy rozłożyło się kilkudziesięciu ludzi, którzy tej nocy przyjęli na siebie obowiązek strzeżenia kościoła; ujrzawszy zbliżającą się zgraję urzędników, wynieśli najprzód portrety cara i carowej, oraz Krzyż święty.

Na rozkaz Klingenberga, żandarmi wyrwali ludziom z rąk portrety cesarskie, poszarpali je i połamali, potem to samo uczynili z Krzyżem św. depcąc połamane kawałki. Przemocą wtargnęli do kościoła w czapkach na głowie. Rzucano się z nahajkami i szablami na odprawiających modlitwy. Obecni w kościele zaczęli dzwonić na trwogę. Niebawem z całego miasteczka zebrał się tysiączny tłum, który wkrótce zyskał przewagę i wyparł żandarmów z kościoła, otoczywszy i odosobniwszy gubernatora i sprawnika. Gubernator wystrzelił dwa razy z pistoletu — w kościele, w którym znajdował się Przenajświętszy Sakrament. Zaprowadzony przemocą do jednej z cel klasztornych, zmiękł i obiecał, że napisze protokół, w którym przyzna, że napadł na ludzi bezbronnych, że bił ich i strzelał do nich. Prosił w tym celu o atrament i papier. Kiedy mu dostarczono, czego żądał, usiadł do pisania i pisał bardzo długo. Już słońce wschodziło i gubernator jeszcze pisał, kiedy nagle krzyk rozpaczliwy zwiastował, że kozacy przybyli. Kozaków było trzy sotnie! Przybyli, zawezwani przez Klingenberga z Woroń, uzbrojeni w karabiny, piki, szable i nahajki.

Kozacy okrążyli całe miasteczko, zamknęli wszystkie ulice, ustawili placówki na każdym placu i popędzili ku kościołowi. Bez namysłu rzucili się na tłum, kłuli pikami, strzelali, bili nahajkami po głowie i twarzy. Dwóch kozaków tratując po głowach ludzkich, wjechało konno do kościoła i broczyli krwią ściany i posadzki świątyni. Pod ciosem szabli kozackich poszarpane zostały obrazy na ołtarzach, połamane krzyże, porozbijane posągi. Szczątki obrazów i krzyżów zaniesiono do odryny domu p. Sziukszty i rzucono ze słowami: „Wot dla was miesto!" Po wypędzeniu wszystkich z kościoła zostało na posadzce tylko kilka trupów; kozacy wywlekli je i rzucali na cmentarzu do jamy, przeznaczonej na gaszenie wapna. Nazajutrz daremnie szukano tam zwłok męczenników: musiano zwłoki albo do wody wrzucić, albo gdzieindziej zawieźć i zakopać.

Tłum rozprószył się na wszystkie strony, ale na każdym gościńcu spotykał kozaków, którzy się nad nim pastwili. Gromada ludzi skupiła się nad brzegiem rzeczki Krożanty. Kozacy otoczyli ją dokoła. Nieszczęśliwi rzucali się do wody, aby uniknąć razów nahajek; mówią, że wielu utonęło. Innych zakrwawionych zawracano na rynek przed kancelarję włościańską, gdzie stał gubernator i sprawnik; na rozkaz gubernatora sprowadzono lekarza. Kozacy chwytali każdego z tłumu, rozbierali do naga, kładli na ziemię i z dwóch stron stojąc, na zmianę bili nahajkami; nie czyniono wyjątku nawet z kobietami brzemiennemi. Lekarz orzekał, ile kto plag wytrzymać jest w stanie. Obitych rzucali jak drzewem do kupy. To katowanie trwało od rana do wieczora. Klingenberg przyglądał mu się z uśmiechem, zapytywał od czasu do czasu, czy uznają teraz władzę gubernatora i sprawnika i rozkazywał godzinami klęczeć przed sobą. Krzykliwy głos gubernatora rozlegał się na cały rynek: „Wy musicie własnym kosztem ten kościół i klasztor zburzyć. Każdego opornego będziemy bili na

nowo, odbierzemy majątek i ześlemy na Sybir".

Aresztowano ogółem kilkaset osób. Wszystkie stodoły żydowskie i karczmy obrócono na tymczasowe więzienia. Dwie kobiety umarły tam w nocy wskutek obicia. Przed śmiercią prosiły o spowiednika; odmówiono im. Nazajutrz nie wolno było odprawiać żadnej Mszy św. Sto kilkadziesiąt osób odwieziono do więzienia w Taurogach, Rossieniach, Szawlach i Telszach. Klingenberg tego samego dnia, t. j. 10-go listopada st. st. pojechał do szkoły ludowej. Wyjął dziesięć rubli i dał je dzieciom na cukierki mówiąc: „Jeżeli będziecie komukolwiek mówić o tem, coście widzieli w miasteczku, kozacy dadzą wam w skórę; jeżeli będziecie milczeć, dostaniecie znowu cukierków". Równocześnie kozacy otrzymali pozwolenie na tradycyjną „pohulankę". Rozbijali zamki, łamali drzwi, sypali zboże na ulicę, kłuli wieprze, rżnęli owce i krowy, bili ludzi, ile im się podobało. U obu księży odbyły się rewizje, poczem obu aresztowano. Cała parafia wygląda jak pustynia.

Takie są krwawe dzieje zamknięcia kościoła w Krożach. Zapiszcie je na wieczną hańbę państwa, w którego imieniu dzieją się podobnie ohydne gwałty.

Sądzimy, że do powyższego obrazu z naszej strony chyba nic nie potrzebujemy dodawać.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 16 grudnia.

Minister skarbu, Plener, omawiał na wstępie rezultat dochodów z ostatnich dziesięciu miesięcy r. 1893: dochód z podatków bezpośrednich zmniejszył się o 127.150 złr., podczas gdy dochód z podatków pośrednich podniósł się w porównaniu do r. przeszłego o 12·2 milionów złr., co przedstawia się jako rezultat nader pomyślny; dochód z podatku konsumcyjnego wzrósł o 4·2 milionów; wszystkie inne dochody pośrednie, jako to z soli, tytoniu, oraz należytości stemplowe podniosły się o 8 milionów. Korzystny ten rezultat osłabia jednak nieco szereg przekroczeń budżetowych w poszczególnych pozycjach; nadzwyczajny wydatek wynosi przeszło 6½ milionów. Pod pewnym względem zapewne budżet na rok 1894 przedstawi się korzystniej, niż budżet za r. 1893; preliminarz na r. 1894 zamyka się nadwyżką 400.000 złr.

Minister wskazuje na akcję w sprawie kolei lokalnych, przy której wszystkie kraje zapewne pójść zechcą za przykładem Styrji. W myśl tej akcji koszta budowy koleji przejdą wprawdzie na poszczególne kraje koronne, ale państwo przyczyni się do tych kosztów subwencjami albo gwarancją. Wobec prawdopodobnych wielkich w tym kierunku wydatków pragnie minister, aby Izba nie szafowała zanadto groszem w innym kierunku. Co do reformy podatkowej zauważa minister, że nie chodzi w niej o to w pierwszym rzędzie, aby osiągnąć zwyżkę dochodów; przeciwnie, przy podatku dochodowym na niższych szczeblach natychmiast wejdą w życie pewne ułatwienia. Reforma na większą skalę nastąpi później. Minister spodziewa się po reformie podatkowej cyfr wyższych, nie chciałby ich jednak oznaczyć jeszcze cyfrowo. W każdym razie nastąpi zwyżka dochodów w rubryce podatku osobisto-dochodowego.

I przywrócenie waluty wymaga wielkich ofiar ze strony skarbu państwa; zaledwie połowę wielkich operacyj przeprowadziło państwo i ponieść musi już obecnie znaczny ciężar opłacania odsetek od 100 milionów emitowanej renty złotej.

Wszystkie te ciężary rozłożone zostaną prawdopodobnie na szereg lat. Nie byłoby większego błędu, jak dać upaść wielkiej tej akcji jedynie z tego powodu, ponieważ doświadczenia pierwszego roku nie okazały się zbyt korzystnemi. Tu zaangażowany honor państwa!

Minister konstatuje, że bilans handlowy z r. 1893 przedstawia się wprawdzie nie o wiele, ale za to stanowczo korzystniej. Trzy ostatnie kwartały z r. 1893 wykazują nadwyżkę wywozu w kwocie 25 milionów, w porównaniu z tym samym okresem zeszłego roku.

Rząd węgierski oświadczył swą gotowość porozumienia się z rządem austrjackim względem sposobu zaopatrzenia się w złoto i dewizy.

Przechodząc do kwestji monetarnej, oświadcza Plener, że rząd zasystował wybijanie jednoreńskówek i dąży do wprowadzenia wyłącznej cyrkulacji kruszcowej.

Minister oświadcza, że koalicja przyszła teraz do skutku, ponieważ stronnictwa same zrozumiały jej potrzebę i ona z tej potrzeby sama się utworzyła i rozwinęła. Jakkolwiek niewątpliwie każda koalicja, zwłaszcza na zewnątrz, ma do walczenia z nadzwyczajnemi trudnościami, to przecież przy całej różnicy w zasadniczych poglądach trzech wielkich stronnictw koalicyjnych istnieją między niemi pewne punkta styczne, rokujące nadzieję dalszego rozwoju.

Polityka zewnętrzna monarchji nietylko od czasu koalicji, ale od szeregu lat znajduje aprobatę trzech wielkich stronnictw. Niemniej od szeregu lat kwestje konstytucyjne nie były już poruszane. Obecnie stronnictwa łączą nietylko takie tendencje ogólne, ale i wielka wspólna pozytywna praca, to jest reforma wyborcza. Minister spodziewa się, że przyjdzie do skutku taka reforma wyborcza, w której liczne zastępy stanu średniego: mieszczańskiego i włościańskiego, zatrzymają dotychczasowe swe prawa polityczne, nie będąc zalanymi przez wielkie masy, którym minister szczerze życzy, by uzyskały prawo wyborcze, z których atoli część potrzebuje jeszcze pewnego wychowania w duchu państwowym, jeżeli im mają być nadane ogólne prawa polityczne.

Minister spodziewa się, że zdanie: *amicitiae aeternae, inimicitiae placabiles* nowa koalicja austrjacka czynami wnet urzeczywistni.

Mowca ubolewa, że natychmiast utworzyła się koalicja opozycyjna słowiańskich grup. Ministra dotknęły szczególniej skargi, wyrażone przez reprezentantów Pobrzeża.

Stanowczo zastrzega się minister przeciwko zarzutowi, jakoby chciał uciskać którąkolwiek narodowość; pragnie on, aby słowiańska opozycja rozważyła, że podniesienie cywilizacyjnego dobrobytu ludów nie może być ograniczone do dziedziny językowej, gdyż ludy mają także ważne materjalne interesa od których ich byt zależy.

Czescy deputowani stanęli w ostrem przeciwieństwie do rządu. Zajęli oni obecnie takie stanowisko, iż mogą swój naród doprowadzić do tego, że mężowie zaufania czeskiego narodu będą musieli stać w przeciwieństwie i opozycji dla każdego austrjackiego rządu. Minister zwraca się do Młodoczechów i mówi: Żaden austrjacki rząd nie może być waszym wrogiem, a złym jest rząd, który źle rządzi. Wasze jednak żądania są wymierzone przeciwko całej instytucji państwa, przeciwko wszelkim warunkom istnienia Ausrji. To już nie jest opozycja przeciwko gabinetowi, ale opozycja przeciwko całej politycznej budowie Austrji. W ten sposób prowadzicie wasz lud do świadomej opozycji przeciwko całej wewnętrznej austrjackiej polityce i przeciwko państwowej budowie monarchji. Najradykalniejsze stronnictwa nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za takie postępowanie, którego bezowocność im samym dobrze jest znana. Taktyką gróźb i zastraszeń nie zachwiejecie obecnego rządu. Rząd nie chce walki i byłby szczęśliwy, gdyby widział uporządkowane stosunki w Czechach. Nie da się jednak zachwiać w podstawach swych zasad i czynów przez groźne rewolucyjne mowy.

Obecne stosunki w Czechach są tego rodzaju, że żaden rząd nie mógłby tam wszcząć silniejszej politycznej akcji. Dlatego będzie przedewszystkiem zadaniem rządu zaprowadzić w Czechach silną i spokojną administrację, a zarazem dbać starannie o materjalne interesa kraju. Nie chodzi tu o los jednego gabinetu, ale o największe dobro publicznego życia, o utrzymanie zagrożonego publicznego porządku, o utrzymanie austrjackiego państwa, które zajmuje w historji tak zaszczytną kartę.

Jest zadaniem sprzymierzonych stronnictw ożywić siły ludu dla osiągnięcia tego celu. Jeżeli rządowi uda się wpłynąć w tym kierunku na publiczną opinię i na ducha społeczeństwa w Austrji, to ten czyn będzie najlepszem powodzeniem obecnego rządu.

Po ponownem podjęciu posiedzenia o godzinie 6 minut 20, zabrał głos dep. Bartoli i polemizował z wywodami dep. Spincica. Program rządowy jest sprawiedliwy. Mowca będzie głosował za prowizorjum budżetowem. — Dep. Kramarz krytykuje nadwyżkę budżetową 12 miljonów, omawia ustrój kolei lokalnych, ażio złota i traktaty handlowe, usiłuje zbić wywody ministra skarbu i oświadcza, że sprzeczność pomiędzy zasadami demokracji a zasadami programu koalicyjnego nie da się niczem wyrównać. Dep. Steinwender oświadcza, że większość niemieckiego ludu pokłada pewne nadzieje w koalicji. Najmniejszą rzeczą, której należy oczekiwać od rządu koalicyjnego, jest życzliwa neutralność dla Niemców. Stronnictwo mowcy niema żadnego powodu przechodzić teraz do opozycji. — Na tem uchwalono zamknąć dyskusję. — Jeneralny mowca contra dep. Schwarz oświadcza, że z obu deklaracji rządowych nie jest zadowolony. Koalicja zwraca się przeciwko prawom ludu. — Jeneralny mowca dep. Russ zaznacza, że przedłożone dotychczas przez rząd projekty do ustaw zasługują na wszelkie uznanie. Mowca domaga się, jako rzeczy bezwarunkowo koniecznej, utworzenia urzędu komunikacji i przedłożenia wielkiego programu w sprawie pomnożenia i polepszenia środków komunikacyjnych. Mowca zapewnia, że partje skoalizowane trzymają się programu z niewzruszonem trzymaniem się zasady: pokój i praca. Referent dep. Szczepanowski wypowiada zadowolenie, że obecnie istnieje rzeczywista większość, której części składowe pod wieloma względami wewnętrznie są do siebie nawzajem zbliżone. Większość zaznaczy się nietylko w liczbie głosów, lecz także w zdolności do pracy. — W głosowaniu uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej, poczem prowizorjum budżetowe bez dalszej dyskusji przyjęto także w trzeciem czytaniu. — W końcu posiedzenia prezydent zawiadomił Izbę, że ustawa o sprzedawaniu taniej soli bydlęcej uzyskała sankcję monarszą. (Żywe oklaski w całej Izbie). — Minister handlu Wurmbrand odpowiada na kilka interpelacyj. Dochody z ruchu znacznie wzrosły. W odpowiedzi na interpelację Zallingera o wypoczynku niedzielnym odpowiada Wurmbrand, że zezwolił na przedłużenie pracy niedzielnej w zakresie sprzedaży drobnej do g. 7 wieczorem w dniu 24 grudnia, nie pozwolił zaś na pracę niedzielną w dniu 31 grudnia. Minister zamierza utrzymać i odpowiednio uzupełnić przepisy o wypoczynku niedzielnym w przemyśle, — Izba przystępuje następnie do porządku dziennego. — Projekt ustawy w sprawie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy o kolejach lokalnych został przyjęty w drugiem i trzeciem czytaniu. — Dep. Fuchs domaga się rozwoju sieci kolei lokalnych na Morawach.

Minister handlu Warmbrand poleca, aby posłowie morawscy działali w sejmie w myśl intencyj rządowych co do kolei lokalnych, nazywając Morawy najżyźniejszym i najcywilizowańszym krajem w Austrji. — Ustawę przyjęto. — Dep. dr. Beer referuje wniosek o budowie anatomiczno-fizjologicznego instytutu dla uniwersytetu we Lwowie. — Dep. Vaszaty, mimo stanowiska, jakie zajęli Polacy, głosować będzie za tym wnioskiem. Podnosi przytem niedbalstwo Rusinów wobec Polaków i wspomina o uniwersytecie czeskim, gdzie wydział medyczny i filozoficzny mają bardzo nieodpowiednie pomieszcze-

nie. — Dep. dr Beer odpiera zarzut Vaszat'ego, jakoby Polacy sprzymierzyli się z innemi partjami przeciw kulturalnym i narodowym interesom Czechów. — Ustawę przyjęto, jak również ustawę dotyczącą przejścia na własność państwa lokalnej kolei Czerniowce-Nowosielica.

Pos. Szczepanowski referuje ustawę o pozyskaniu przez państwo Towarzystwa austrjackich kolei lokalnych, jak i odrestaurowania na państwowe koszta lokalnych kolei Lindeweise-Barzdorf i Niklasdorf-Zuckmantel. — Dep. Kaftan stawia wniosek co do upaństwowienia czeskiej kolei zachodniej. — Dep. Kaiser popiera zamiar upaństwowienia kolei. — Dep. Menger żąda upaństwowienia centralnej kolei morawsko-szląskiej i budowy kolei lokalnych na Szląsku. — Dep. Szczepanowski podnosi, jak łatwo wykazać korzyści, któreby państwo miało, gdyby było budowało samo upaństwawiane obecnie koleje. —

Po załatwieniu kwestyj kolejowych, dep. dr. Kozłowski omawia projekt uregulowania stosunków handlowych z Hiszpanią. Ustawę przyjęto.— Dep. dr. Fuchs zdaje sprawę z przedłożeń rządowych co do zmiany ustaw dotyczących polepszenia kongruy eksponowanych do pomocy księży rzymsko-katolickiego i greckiego obrządku, jakoteż eksponowanych do pomocy księży gr.-wsch. obrządku w Dalmacji. — Dep. Bianchini uważa dotacje za niewystarczające i wzywa rząd, aby przedłożył na sprawiedliwej podstawie opartą ustawę kongrualną i ustawę kongruacji w Dalmacji sprawiedliwie interpretował. — Referent dr. Fuchs dowodzi, że rząd nie może podnieść dotacji, ale przygotowywa korzystną reformę. — W specjalnej dyskusji dep. Peric stawia wniosek co do uregulowania dotacyj dla konwikarych i tymczasowej subwencji dla nich.

Ustawę i rezolucję Perica przyjęto; Bianchini'ego odrzucono. — Dep. dr. Fuchs referuje przedłożenie rządowe co do polepszenia stosunków dygnitarzy i kanoników przy kapitułach metropolitalnych, katedralnych i konkatedralnych kościoła katolickiego, obrządku łacińskiego i ormiańskiego. — Dep. Borcic wzywa rząd, aby przyznał prepozytowi kapituły kanonnej w Macarasca, jak długo tenże piastuje godność biskupa, dodał z funduszów religijnych 2000 fl. rocznie i aby uregulował stosunki tych kanoników kapituł kollegialnych, którzy urzędują, jako duszpasterze. — Dep. Bianchini ubolewa nad stosunkami w Dalmacji i Istrji i żąda zrównania kapituły w Zarze z kapitułami w Austrji Niż. Tryeście, Czechach i t. p.

Dep. dr. Kronawetter zaznacza intencję niektórych posłów, aby państwo poczuwało się do obowiązku pomnażania funduszów religijnych. Przeciw temu mowca musi wystąpić. Jeżeli deficyty funduszów religijnych wstawiają się zawsze w budżet i pokrywają podatkami, sprzeciwia się to po za wyznaniami stojącym ustawom, ponieważ podatki wpływają od członków różnych wyznań, a tylko jednemu wyznaniu przynoszą korzyść.

Mowca gani, że pensje kanoników mają być o wiele podwyższone ponad pensje duszpasterzy i dowodzi, że obowiązki kanoników są niewielkie. (Tu wywiązuje się sprzeczka między dep. drem Ebenhochem i drem Kronawetterem. Ebenhoch twierdzi, że dr. Kronawetter nie zna stosunków kościelnych: dr. Kronawetter utrzymuje, że je zna i że zdał nawet z odznaczeniem prawo kanoniczne przy egzaminie państwowym. (Wesołość). Zarzuca się zawsze, że pieniądze przeznaczone na fundusze religijne, bywają kradzione, co jest nieprawdą, a pomocy państwowej wcale nie potrzeba. Mowca głosować będzie przeciw ustawie.

Dep. Fuchs popiera rezolucyę dep. Bianchiniego i polemizuje z dep. Kronawetterem. W głosowaniu odrzucono wnioski zdążające do zmiany, ustawę zaś samą przyjęto niezmienioną w drugiem i trzeciem czytaniu. Jedynie przyjętym został wniosek dep. Borcica w sprawie uregulowania płac kanoników, sprawujących urząd duszpasterzy.

Sprawozdawca hr. Palfy, jako referent wniosku dep. Tauschego i tow. w sprawie zniżenia taryf przewozowych dla siana i słomy na kolejach lokalnych, stawia wniosek następujący: „Wzywa się ministerstwo handlu do zniżenia na wszystkich linjach kolei skarbowych w Czechach, leżących w okręgach niedostatkiem dotkniętych, cen przewozowych dla siana i słomy z 10 ct. na 5 ct. i zniżkę takąż na kolejach prywatnych spowodować". Wniosek ten przyjęto.

Wiceprezydent dr. Kathrein podaje następnie do wiadomości, że sprawozdanie komisji dla ustawy karnej usunął z porządku dziennego, ze względu na porę spóźnioną a spodziewaną szeroką w tej sprawie dyskusję. Dep. Kuenburg wyraża ubolewanie, że sprawę tak ważną, od dziesiątek lat Izbę zaprzątającą, znowu z porządku dziennego usunięto.

Po kilku interpelacjach ogłosił wiceprezes dr. Kathrein sesję tegoroczną za odroczoną i pożegnał Izbę życzeniami wesołych świąt.

PROCES
przeciw szpiegom paryskim.

Lipsk, 14 grudnia.

Przed tutejszym senatem karnym sądu Rzeszy rozpoczął się sensacyjny proces przeciw ujętym w Kilonji dwom szpiegom francuskim. O ile nie chodzi o rzeczy sekretne, rozprawy są jawne, to też w izbie sądowej wielki panuje ścisk, gdyż istotnie nader interesującemi osobistościami są obaj Francuzi. Pierwszy nazywa się Jean Babtiste Charles Robert Degony alias Raul Dubois, drugi Jaeques Marie Joseph Delgueny Malvas alias Maurice Jean Daguet. Akt oskarżenia zarzuca im co następuje:

Oskarżeni wynajęli sobie w Cowes angielski okręt spacerowy „Insect" za 2000 mr. na 2 tygodnie, rzekomo dla odbycia wycieczki morskiej. Na jachcie tym przebyli kanał Eidery, dalej kanał, dzielący Danią od Szlezwigu i Holsztynu, zabawili na Helgolandzie, w Cuxhafen, Wilhelmshafen, Bremerhafen, Braunsbütterlerhafen, w Tönning i wreszcie przybyli do Kilonji, gdzie ich jako podejrzanych o szpiegostwo ujęto. W Cuxhafen udał się tamtejszy urzędnik celny na pokład okrętu dla odbycia prawem przepisanej wizytacji. Przy wstępie do kajuty uderzyła go ogromna moc rysunków, planów, fotografji, kart i opisów podróży. Urzędnik celny nie znalazł nic, coby podlegało opodatkowaniu, natomiast widziane przezeń rysunki, karty i fotografje tak mu się wydały podejrzanemi, że uważał za stósowne donieść o swoich spostrzeżeniach władzy przełożonej

Zwrócono uwagę policji na ów okręt spacerowy. Tymczasem, nim lokalna władza policyjna mogła przedsięwziąć coś stanowczego, Francuzi odjechali w Cuxhafen i dnia 25 sierpnia przybyli do portu z Kilonji. Nim jednak przybyli, już o ich zamierzonym przyjeździe poinformowano szefa policji kilońskiej, burmistrza Lorey, który swym ajentom tajnym polecił poddać okręt nader skrupulatnej rewizji a obu Francuzów śledzić na każdym kroku. Po przybyciu do Kilonji, zwiedzili podejrzani Francuzi port morski Pries, Holtenau, Friedriechsort, Laboe i fortyfikacje portu kilońskiego. W poniedziałek, dnia 24 sierpnia aresztowano obu i przesłuchano ich tymczasowo na ratuszu. Daguet dowodził, że jest „komiswojażerem" i że przyjaciela swego Dubois zaprosił na wycieczkę morską. Dubois nazywał się „proprietaire". Poddano także jacht ścisłej rewizji i po długich szukaniach znaleziono w kącie wielką paczkę, w której znajdowały się zdjęcia fotograficzne, szkice, plany i dokładne rysunki fortyfikacji nadmorskich, które obaj zwiedzili.

Później zeznał Daguet, że nie tylko chodziło im o odbycie podróży morskiej, ale także o zebranie, ile możności, jak najobfitszego materjału do mającego się wydać dzieła o fortyfikacjach nadmorskich. Dubois przeczył, jakoby w tych pracach brał udział, stwierdzono też, że wszystkie rysunki wykonał Daguet, ale mimo to władze przypuszczają, że Daguet był tylko narzędziem wykonawczem w ręku Dubois. Kapitan jachtu zeznał, że o całej tej robocie obu Francuzów, żadnego nie miał pojęcia. Przyznali się jeszcze obaj aresztowani, że mieli zamiar zwiedzenia nadto Swinemünde, Sassnitz i Stralsund.

Władze kilońskie nabrały przekonania, że obaj aresztowani są szpiegami francuskimi i dla tego powiadomiono o tem nadprokuratorję Rzeszy, która poleciła I sądowi ziemiańskiemu w Berlinie przeprowadzenie śledztwa w Berlinie; odesłano akta do tutejszego sądu Rzeszy, który na podstawie nagromadzonego materjału obciążającego, wytoczył obu podsądnym proces o zdradę stanu.

Proces ten rozpoczął się w dniu dzisiejszym, a ponieważ to sprawa, która przed kratkami najwyższego trybunału niemieckiego rzadko zachodzi, przeto miejsce, przeznaczone dla publiczności, było przepełnione. Przybyło także bardzo wielu sprawozdawców dziennikarskich

Przewodniczący, prezydent senatu sądu Rzeszy, Wolff, powołał świadków, 3 znawców i zaprzysiężonego języka francuskiego.

Proces rozpoczął się krótko po godzinie 9-ej rano. Wprowadzono obu oskarżonych. Dubois jest niskiego wzrostu i robi wrażenie bardzo energicznego człowieka. Doguet natomiast jest wysokiego wzostu i uderza wszystkich swoją wspaniałą postawą wojskową. Przesłuchy odbywają się w języku francuskim. Pomiędzy świadkami znajduje się także niejaki Borowski, policjant z Kilonji.

Odczytano najsamprzód akt oskarżenia. Według tego aktu, urodził się Dubois w Paryżu, w roku 1852, jest porucznikiem marynarki francuskiej I-ej klasy, zaś Doguet jest porucznikiem marynarki II-ej klasy.

Na zapytanie prezydenta zeznał Dubois, że jest „attaché" przy sztabie jeneralnym armii francuskiej i jest członkiem sekcji, zajmującej się fortyfikacjami nadmorskiemi.

On specjalnie miał zadanie studjowania fortyfikacji nadmorskich w Niemczech, które w ostatnich latach mocno niepokoiły francuskie sfery wojskowe i dla tego, chcąc sobie dokładny o nich wytworzyć obraz, udał się oskarżony, pod nazwiskiem Dubois, aby te fortyfikacje niemieckie poznać dokładnie. Prawdziwe jego nazwisko jest Degony, a nazwisko Dubois pozwolił mu ewentualnie nosić profesor Dubois w Paryżu, którego wykładów słuchał przez 3 lata na akademji wojennej w Paryżu. W wykładach tych uczestniczył także drugi oskarżony i ztąd datuje się znajomość obu.

Na zapytanie prezydenta zeznali obaj, że „nie działali z polecenia rządu francuskiego, ale na własną rękę" i w ogólności przyznali wszystko, co im akt oskarżenia zarzuca. Następnie przesłuchano znawców przy zamkniętych drzwiach.

Starszy prokurator, Tessondorf wniósł, o stwierdzenie na mocy aktów, że oskarżeni zapisani są w urzędowych listach jako czynni oficerowie armii francuskiej. Obaj są członkami francuskiego sztabu jeneralnego, a Dubois jest szefem pierwszej sekcji, która przedewszystkiem fortyfikacjami się trudni. Obrońca postawił wniosek, aby przy odczytywaniu aktów wykluczyć publiczność, ale prokurator wyraził życzenie, aby stwierdzić publicznie, jaką rangę oskarżeni zajmowali w armii francuskiej, o ile działali z polecenia francuskiego sztabu jeneralnego, i w jakich stosunkach pozostawali z attaché legacyjnym Le Clerque w Londynie.

Rząd przychylił się do żądania obrońcy, ponieważ akta, które odczytać zamierzono, zawierały zeznania rzeczoznawców o charakterze sekretnym.

Po ukończeniu przesłuchów i odczytaniu aktów, wniósł prokurator o 5 lat domu karnego (*Zuchthaus*), dla p. Dubois, a o 4 lata domu karnego dla p. Doguet.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Dla dyetarjuszy opróżnione są miejsca w sądach skarbowych i przemysłowych.

Posada dozorcy więzień przy sądzie obwod. w Wadowicach, jest do obsadzenia.

KRONIKA.

*Dnia 22. bm. wyjdzie numer gwiazdkowy **Głosu Narodu** w ilości 20.000 egzemplarzy. Ogłoszenia do tego numeru Administracja już teraz przyjmuje.*

Kraków dnia 19 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Faustyna Nemezyusza, jutro Teofila męczennika.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki: kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: Szczupaki, lipienie, głowacice, wyrozuby, bolenie, jazie, świnki, czopy, czeczugi, sandacze, klonki, leszcze, brzany, brzanki i cyrty. — Ochraniać należy do 15 grudnia: Łososie, pstrągi i węgorze. — Po powyższym terminie wszystkie gatunki ryb łowić wolno do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 38; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 38 po południu.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 3.

Były minister, p. Filip Zaleski przejeżdżał wczoraj przez Kraków, udając się z Wiednia do Lwowa.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, w miejsce prof. Madeyskiego, został wybrany dr. Fryderyk Zoll, profesor prawa rzymskiego, na Wydziale prawniczym.

Prezydent miasta p. Friedlein, wyjechał do Lwowa w sprawach miejskich. W urzędowaniu zastępuje go wiceprezydent dr. Pieniążek.

Z towarzystw. We środę d. 20 bm. o godzinie 6-tej wieczór, w sali Magistratu, odbędzie się zebranie członków Towarzystwa prawniczego, którzy będą się zastanawiali nad projektami rządowemi o zawodowej organizacji rolników i włościach rentowych — a zaś wieczorem tegoż dnia, o godzinie 6-ej w sali Śniadeckich (*Collegium novum*), zbierze się Tow. lekarskie dla wyboru urzędników na rok następny. — „Związek literacki“ będzie istniał nadal. — Klub jazdy panów zgromadziwszy się wczoraj w sali Towarzystwa wzaj. ubez. orzekł, że mimo nadużyć, jakich dopuścił się były sekretarz, Meciszewski, klub jako taki istnieć nie przestaje, gdyż jego egzystencji nic nie zagraża.

Za dusze ofiar w Krożach, pomordowanych w obronie Wiary i Ojczyzny, odbędzie się staraniem Polek nabożeństwo żałobne w środę. d. 20 b. m. o godzinie 10-tej rano w kościele OO. Kapucynów. Nie wątpimy, że każdy prawy Polak pospieszy westchnąć za tych, którzy męczeństwem swojem złożyli dowód, że mimo ucisku, naród nasz nie opuszcza sztandaru, pod którym od wieków walczy a który nieskalany musi przekazać najdalszym pokoleniom.

Salą europejską w całem słowa znaczeniu nazwać można salę Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Ale w tej chwili nie o jej pięknej strukturze i gustownem urządzeniu mówić pragniemy, tylko o miłym, bardzo miłym wieczorku, który się w niej odbył w sobotę. Urzędnicy Tow. wzajemnych ubezpieczeń, nietylko strzegą nas od szkód pożaru, ubezpieczają życie, ale uprawiają też muzykę i to nie po dyletancku, ale z prawdziwem artystycznem zacięciem. Skupili się w „Kółko śpiewackie“, mają wyborne chóry, pod kierunkiem p. Detza, milutkiego tenora, niepospolitego barytona, skrzypka koncertowego, świetnego wiolonczelistę, no i salę śliczną do dyspozycji. O tem przekonaliśmy się w sobotę na wieczorku, urządzonym przez „Kółko“ dla rodzin i przyjaciół urzędników. Nie koniec na tem, oto jest i prawdziwie niepospolita pianistka, córka jednego z urzędników Towarzystwa. Skorośmy już zdradzili jeden sekret o tym wieczorku, dopuszczamy się jeszcze niedyskrecji i z przyjemnością notujemy spostrzeżenie, że niezwykle miła, uprzejma, serdeczna i dystyngowana atmosfera ogarnia i młodszych i najmłodszych funkcjonarjuszy, tak zwanej „Florjanki“, o czem każdy na wieczorku mógł się przekonać.

A więc Pytlasiński górą! Po raz trzeci wystąpił nasz atleta w ujeżdżalni „Sokoła“ ubiegłej niedzieli, i po raz trzeci zwyciężył. Tym razem pasował się z nim Nimman, siłacz hamburgski, cieszący się już sławą europejską. Arbitrem Nimmana był p. Imles, ze strony Pytlasińskiego pp. Bielawski i Ruciński. Walka rozpoczęła się o wpół do 6-tej. W ciągu 10 minut Nimman trzykrotnie był zachwiany i po trzykroć dotknął się ziemi prawem ramieniem. Po 3 minutach odpoczynku zapaśnicy rozpoczęli walkę na nowo a po trzech i pół minutach Nimman został powalony na oba ramiona. Huragan oklasków posypał się dla zwycięzcy. Sędziowie przystąpili do walczących. Imles twierdził wprawdzie, że walka nie była rozstrzygnięta, jednakże większość zgromadzonych, stanowczo się przychyliła na stronę Pytlasińskiego, poczem Nimman opuścił arenę. Pytlasińskiemu przyjaciele gimnastyki wręczyli wielki medal srebrny, z napisem: „Sokół“ Zwycięzcy w zapasach. Kraków dnia 10 grudnia 1893 r.“

Wspólny opłatek „Koła artystyczno-literackiego“ odbędzie się w sobotę 23 grudnia o godzinie 12 w południe.

Na własność. Mieszkańcy ulic: Pańskiej i Radziwiłłowskiej, wnieśli w tych dniach prośbę o przyjęcie wyżej wymienionych ulic na własność gminy z tym jednakże warunkiem, żeby miasto swoim kosztem uporządkowało, zabrukowało i oświetliło te ulice. Gmina z ukosa patrzy na ową darowiznę, pociągającą za sobą około 8000 złr. kosztów.

Poświęcenie sklepu. W sobotę o godzinie 10 rano, poświęcił ks. Siedlecki nowo otworzony sklep galanteryjny p. Marjana Myśliwca w ul. Grodzkiej. Nowej tej firmie chrześcijańskiej należy życzyć powodzenia i wytrwałości, gdyż w dzielnicy tej, przeładowanej handlami żydowskiemi, przyjdzie p. Myśliwcowi ciężką stoczyć walkę konkurencyjną.

Dla głodnych dzieci. W niedzielę dn. 17 b. m. odbyły się dwa posiedzenia, w sprawie akcji dobroczynnej dla „głodnych dzieci“ i przytuliska brata Alberta. Pierwszemu posiedzeniu pań przewodniczyła Wiceprezesowa hr. Antoniowa Wodzicka, a wszystkie panie z zapałem przyjęły myśl wspólnej akcji na oba cele, którą wyłuszczył delegat ścisłego komitetu p. B. Filiński. Protokół posiedzenia prowadził p. Ślaski. W dwie godziny później odbyło się w tej samej sprawie posiedzenie komitetu męzkiego. Przewodniczącym komitetu wieczoru dla „głodnych dzieci“ i brata Alberta, obrany został przez aklamację prof. dr. Fr. Bylicki, sekretarzem p. B. Ślaski. Zgromadzeniu, pod nieobecność prezesa, przewodniczył najstarszy wiekiem z obecnych p. Hugo Flechner. Powody wspólnej akcji wyłuszczał delegat ścisłego komitetu p. B. Filiński, a jakim jest zapał wszystkich dla obu szlachetnych celów, najlepszym tego dowodem dobrowolna składka obecnych panów, na oba cele, która przyniosła 24 złr. w. a.

Walne zgromadzenie członków „Kasyna powszechnego“ odbędzie się w lokalu Kasyna 3 stycznia r. 1894.

Z „Klubu pocztowego“. Na walnem zgromadzeniu członków klubu urzędników pocztowo-telegraf. 16 bm. weszli do zarządu: pp. Czaczka Józef, Ganszer Teodor, Hickiewicz Stanisław, Lachowski Paweł, Nowosielski Władysław, Płoszewski Józef, Poller Edward, Reimann Władysław, Sieber Maurycy, Skąpski Stanisław, Skliwa Marcin i Tyczyński Bronisław. Nowy zarząd ukonstytuje się na najbliższem posiedzeniu.

W „Ognisku“ dzięki dobranemu programowi, bawiono się doskonale. Członkowie z życiem i werwą odegrali „Popas w Żółkwi“, Cieszewskiego, i „Gościa“. „Chłopi arystokraci“ Anczyca i przyjmowani byli nieustającemi brawami. Szczególnie podobali się: Kogucina, zwinny Szczepanek i arendarz. Niewielka sala Towarzystwa przepełniona była publicznością.

Z komitetu kościuszkowskiego. W sobotę wieczorem obradowała komisja administracyjna komitetu uroczystości kościuszkowskiej w małej sali Magistratu krakowskiego. Komisja, po ukonstytuowaniu się, przystąpiła odrazu do pracy, rozdzielając na razie zatrudnienia, wynikłe z programu, odpowiednim sekcjom. Uchwalono również zaprosić włościan do tworzenia komitetów, oraz na wniosek p. S. Błotnickiego, postanowiono jeszcze przed uroczystością, rozesłać włościonom broszurkę: „Życie i czyny Tadeusza Kościuszki“, pióra p. Śmiałowskiego, aby dokładniej objaśnić włościan, jakiego bohatera rocznicę naród polski czcić będzie. Następne posiedzenie w czwartek.

Tow. opieki nad weteranami wojsk polskich z 1830 i 1831 r. XIII. walne zebranie tego patrjotycznego Stowarzyszenia odbyło się w niedzielę o godzinie 3 popoł. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. Ksawerego Konopkę i po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, przystąpiono do sprawozdań z czynności komitetu.

Sprawozdanie kasowe, na rok 1892/3 wykazało 250 złr. niedoborn. Z tego powodu uchwaliło zebranie odnieść się i wystosować odezwę do rodaków, żeby nie zapominali o staruszkach weteranach, z których najmłodszy liczy 84 lat. Weteranów z r. 1831 pozostaje zaledwie 32 w Krakowie a 30 we Lwowie na żołdzie narodowym. Między innemi mniejszego znaczenia wnioskami, uchwalono również utrzymać w należytym porządku grób weteranów na cmentarzu krakowskim.

Srebrny wieniec. Młodzież polska z Odessy, pragnąc godnie uczcić pamięć nieśmiertelnego mistrza Matejki, przysłała na ręce prof. Cybulskiego artystycznie wykonany srebrny wieniec z odpowiedniemi napisami. Wieniec ten w niedzielę o godzinie $11^{1}/_{2}$ wręczył p. Żychoń w obecności przeszło 30 akademików Zarządowi Muzeum narodowego. Cenną tę pamiątkę uczącej się młodzieży odeskiej złożonej na pięknej poduszce o kolorach narodowych u stóp obrazu „Śluby Jana Kazimierza“.

Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu p. Seferowicz powrócił z podróży urzędowej do Lwowa i objął urzędowanie.

Telefony ma zamiar wprowadzić w Tarnowie dyrekcja poczt i telegraf. w r. 1894.

Poszukiwania zwłok dwóch utopionych kobiet w Wiśle, o czem donieśliśmy przed kilku dniami, nie przyniosły dotychczas żadnego rezultatu.

P. Mora Korytowski, prezydent dyrekcji skarbowej we Lwowie, wyjechał do Wiednia na dni dziesięć. Wyjazd p. prezydenta do Wiednia stoi podobno w związku z podaną przez nas wiadomością o zmianie w kierownictwie Dyr. skarbu mającej nastąpić.

Morderca rotmistrza Barysza w Krechowie, koło Żółkwi, kapral Pasiuta, uwięziony w aresztach wojskowych w Krechowie, zbiegł stamtąd, prawdopodobnie do Rosji.

Stare elementarze. Wielce pożądanemi są elementarze z lat 1860, 1867, 1869 i 1870. Ktoby z szan. czytelników postarał się o jeden z tych elementarzy, raczy je uprzejmie odesłać do Muzeum pedagogicznego, (miejska Rada szkolna okręgowa we Lwowie).

Z Podgórza. Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem dnia 14 b. m. uchwalono nie przyjąć rezygnacji p. Romana Kleina, ze stanowiska burmistrza. Przy tej sposobności Rada wyraziła mu głęboką wdzięczność za dotychczasową pożyteczną działalność, na polu administracji miejskiej. Po wyrażeniu przekonania Rady, że uczestnictwo p. Kleina w dyrekcji Kasy zaliczkowej „Wzajemna pomoc“ w Podgórzu, nie może stanowić kolizji z obowiązkami burmistrza, tenże cofnął swą rezygnację.

Okrutna zbrodnia. Z Dębicy donoszą: W nocy na 13 bm. we wsi Pustków, w pow. ropczyckim, zamordowała 20-letnia dziewczyna, Honorata Brołoń, własnego ojca, uderzywszy go kilka razy obuchem siekiery w głowę, gdy tenże spał. Powodem miało być to, że ojciec często karcił córkę za rozwiązłe życie. Morderczyni sama oddała się w ręce podwójcigo tejże gromady i odstawioną została do sądu powiatowego w Dębicy.

P. Filip Zaleski, jako poseł do Rady państwa z kurji wielkiej własności ziemskiej, okręgu wyborczego Lwów-Gródek, zaprasza wyborców

swoich na sejmik relacyjny, który się odbędzie 21 bm. o godz. 11 przedpoł. we Lwowie, w lokalu Rady powiat.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Immatrykulacja nowo zapisanych słuchaczów na r. 1893/4 w Uniwersytecie tamtejszym odbyła się 16 bm. ze zwykłą uroczystością. Przemowę do młodzieży miał rektor prof. dr. Ćwikliński. Na wydział teologiczny wstąpiło w tym roku 99, na wydział prawniczy 305, na wydział filozoficzny 50, razem 454. Akademików, zapisanych w bieżącym roku na wydział teologiczny, jest 339, na wydział prawny 806, a na wydział filozoficzny 186. Na wszystkich zatem trzech wydziałach 1331, cyfra, jakiej od założenia lwowskiego Uniwersytetu zapisy jeszcze nigdy nie dosięgły.

Odznaczenia. Ks. biskup, dr. Łukasz Ostoja Solecki, udzielił rokietę i mantoletę profesorom św. teologji: ks. Janowi Łabudzie, dr. Antoniemu Trznadlowi i Janowi Milczanowskiemu; kanclerz, ks. Józef Wiejowski, otrzymał pelerynę.

Uczniów szkoły weterynarskiej lwowskiej jest w br. 114. Wysoka ta cyfra dowodzi, że młodzież nasza poczyna szukać i w innych zawodach chleba — nietylko na wydziałach prawa i admistracji na uniwersytetach.

Obrona w dwóch językach. Przed kilku dniami toczyła się we Lwowie przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Konstantemu Fedjowi o zbrodnię zabójstwa. Oskarżonego bronił p. K. Lewicki, gorliwy o rozwój języka ruskiego. Najpierw żądał on, aby prokurator, p. Chyliński, oskarżał po rusku, sędziowie przysięgli sprzeciwili się atoli temu, oświadczając, że niektórzy z nich wcale nie rozumieją po rusku. P. Lewicki nie zwracał na to uwagi i na oskarżenie p. prokuratora wniósł dłuższą obronę ruską. Sędziowie przysięgli nie wzbronili mu naturalnie tego, gdy jednak p. L. swój wywód skończył, jeden z nich, imieniem innych, również nierozumiejących po rusku, poprosił pana obrońcę, aby ze względu na ustawę, która oskarżonemu z urzędu daje obrońcę, a obrona w języku niezrozumiałym jest jakby żadna, raczył powtórzyć swoje argumenty po polsku. Tak tedy p. Lewicki wygłosił obronę ponownie po polsku, za co mu przysięgli następnie podziękowali.

Teatr stanisławowski. Czytamy w *Kurjerze stanisł.*: P. Lucjan Kwieciński wniósł w ubiegłym tygodniu petycję z prośbą do poważniejszych instytucyj finansowych naszego miasta o subwencjonowanie teatru stanisławowskiego. Od pomyślnego załatwienia tejże prośby zawisłem jest dalsze istnienie teatru, który w ostatnich czasach bardzo ciężkie przechodzi chwile. Ufamy, że powyższe instytucje postąpią po obywatelsku i staną w obronie „zagrożonego bytu teatru stanisławowskiego".

Wskutek zwinięcia gr. katol. seminarjum we Wiedniu, istnieje zamiar — jak donosi *Diło* — wysłania dziesięciu uczniów ruskich na studja do Rzymu. Projekt ten miał wyjść od ks. kardynała Ledóchowskiego.

Wystawa szkiców otwartą została we Lwowie w salach Towarz. sztuk pięknych. W wspaniale przybranym salonie rozwieszono około dwieście utworów naszych artystów ze Lwowa, Warszawy, Monachjum, Krakowa i Wiednia.

Czworaki zamiast guldenów. *Gazeta przemyska* donosi: Niejaki Laub, żyd, urzędnik kolei państwowej, zatrudniony w biurze posyłek pospiesznych, sprzeniewierzył kwotę 180 złr. Sprzeniewierca był nader naiwny, gdyż w rulonach, które miały zawierać srebrne reńskie, poumieszczał czworaki. Niezgrabną eskamoterję wykrył rewident i Laub, już zawieszony w urzędowaniu, przed sędzią śledczym będzie się musiał tłómaczyć ze swoich sztuczek prestidigitatorskich.

Proces anarchistów wiedeńskich, rozpocznie się za dni kilka przed trybunałem przysięgłych. Akt oskarżenia obwinionym doręczono. Prokuratorja oskarża wszystkich dwunastu, uwięzionych w dniach 22 i 23 września br., o zdradę stanu, popełnioną przez dążenie do gwałtownej zmiany istniejącej formy rządu, do zaburzeń albo wojny wewnętrznej (§. 58 b. i c.) u. k.; następnie o zamiar popełnienia zbrodni za pomocą dynamitu, przechowywania go w celach zbrodniczych, wreszcie o zachęcanie do zbrodni dynamitowych ulotnemi pismami.

Jako oskarżeni stają: Franc. Haspel tow. stolarski, Stefan Hahnel tow. stolar., Mateusz Stetka robotnik fabr. machin. Marcin Stikula tow. stolar., Karol Kinkal tow. ślusarski, Jan Wopałek tow. ciesielski, Karol Morawetz tow. introligatorski, Józef Sehnal odlewacz żelaza, Michał Wellner lakiernik, Mat. Fleischhaus tow. kowal., Józef Komarek palacz, Karol Katzel nożownik.

Jeden z oskarżonych stanie także jako obwiniony w procesie stow. „Omladina" w Pradze, przed przysięgłymi w styczniu w r. 1894. Główny oskarżony Franc. Haspel, jakoteż Karol Kindal, znajdują się obaj w szpitalu inkwizycyjnym, jako ciężko chorzy na tuberkuły.

Do rozprawy powołono 20 świadków. Rozprawa będzie tajną. Oskarżenie opiewa na czynione przygotowania do zamachu, nie zaś na pewien zamach oznaczony. Przypomnieć tu należy, iż policja wpadła na trop anarchistów przypadkiem i wykryła w mieszkaniu Haspla i Hahnela bomby, materjały wybuchowe, ręczną maszynę drukarską i ulotne pismo pt. „Odezwa do austrjackich mas ludowych". Paczkę tych odezw wyrzucił Haspel przez okno, i sam przez nie wyskoczyć zamierzał, policja przeszkodziła mu w tem jednak. Rozprawie przewodniczyć będzie prezydent hr. Lamezan, Haspla bronić będzie adw. dr. Herzberg-Fränkel.

Pięciu z oskarżonych puszczono na wolność; Kinkala przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie przyjął ostatnie sakramenty.

Z teatru. Dziś we wtorek, po raz 4-ty „Podróż naokoło ziemi". Jutro we środę, po raz 5-ty „Podróż nakoło ziemi". We czwartek po raz 6-ty „Podróż naokoło ziemi". W piątek, po raz 7 „Podróż naokoło ziemi". W sobotę, niedzielę i poniedziałek, z powodu świąt Bożego Narodzenia, teatr będzie zamknięty.

Nekrologja. Lubin z Ramnic Korczak Niwicki, właśc. dóbr w Bocheńskiem, honor. obyw. m. Wojnicza, w wieku lat 59, zmarł 13 bm. w majątku swym Ujazd.

Ignacy Miętus, emer. kierownik szkoły w Tuchowie lat 69, zmarł 14 bm.

Ks. Jan Sirko, przełożony dekanatu brodzkiego, poseł na Sejm krajowy, zmarł w Gajach 14 bm., w 62 r. życia.

Antoni Leszczyński, nauczyciel w Łomnie, w pow. turczańskim, zmarł tamże.

W Chicago zmarł dnia 31 z. m. jeden ze starszych, tamtejszych obywateli polskich ś. p. Wawrzyn Sadowski. Urodził się w r. 1818. Ojciec nieboszczyka przelewał krew w powstaniu r. 1831, a i on sam brał udział w r. 1848 pod Miłosławiem, Wrześnią i Kcynią. Był nawet ranny i prześladowany przez Niemców, wyjechał do Ameryki. Zmarł, pozostawiając w S. Chicago synów Wojciecha i Piotra, dzielnych obywateli, oraz córkę Elżbietę, zamężną Szostakowską. Życzeniem nieboszczyka było zawsze, ażeby złożył swe kości do grobu w Polsce; niestety los nie pozwolił mu życzenia tego urzeczywistnić.... Cześć pamięci dobrego Polaka!

Adam Wentzl, syn znanego kupca krakowskiego, lat 29, zmarł 13 bm. w Meranie.

Julja z Rucińskich Zielińska, obywatelka m. Krakowa lat 52, zmarła 16 bm. w Krakowie.

Aleksandra z Deskurów Florkiewiczowa, lat 70, zmarła 16 bm. w Krakowie.

Antoni Strzelbicki, radca górnictwa i naczelnik salin bocheńskich, lat 58, zmarł w Bochni 16 bm.

Eustachy Kowalski, zecer drukarni „Czasu", lat 28, zmarł w Krakowie 16 bm.

ROZMAITOŚCI.

Straszliwy pożar. Z Antwerpii piszą 10 grudnia: Podaję wam szczegóły o straszliwym pożarze, którego byłem świadkiem. Starożytny zabytek przeszłości „Dom Hanzeatycki" stanowi obecnie smutny obraz zniszczenia. Okopcone, pozbawione tynku mury, z wybitemi oknami i zawalonym dachem sterczą żałobnie ku górze. Z łona ich unoszą się jeszcze kłęby dymu i pary, i co czas jakiś buchają płomienie. Ogromny ten skład zbudowany jeszcze w XVI wieku i stanowiący własność miasta, był najpiękniejszą i najciekawszą osobliwością tutejszego portu. Pożar wszczął się w nocy z soboty na niedzielę o godz. 12-ej. Przechodzący obok gmachu policjant spostrzegł pierwsze płomienie i niezwłocznie zatelefonował po straż. W niespełna dziesięć minut przygalopował pierwszy oddział straży, a za nim inne oddziały ratunkowe. Na płomienie rzucano wodę ze wszystkich stron, lecz rozpaczliwe wysiłki ludzkie okazały się bezowocnemi.

Płomienie ogarnęły całą zachodnią stronę ogromnego składu; mirjady iskier i ognistych płatków gnane silnym wiatrem gęsto padały na dwa baseny, leżące po obu stronach płonącego gmachu, zagrażając licznie zebranym statkom. Kapitanowie wielkich parowców żądali pomocy. Załogi wszystkich w obu basenach zgromadzonych statków, pracowały nieustannie, zlewając pokłady potokami wody. Widok tych ludzi, oświeconych pożarem i pracujących z dziwną wprawą i regularnością, był prawdziwie fantastycznym.

Kapitan portu rozkazał otworzyć leżący opodal wielki basen Katendyka, bezpieczny od ognistego deszczu; nastąpiło zamieszanie i tłok statków pchających się do wyjścia.

O godz. wpół do 1-ej trąbka ogłasza przybycie oddziału piechoty liniowej, który razem z policją zaczyna porządkować ze wszystkich stron napływające tłumy. Nadaremnie straż starała się umiejscowić pożar. O godz. 1-ej olbrzymi „Dom Hanzeatycki" wyglądał jak jeden okropny stos ognia, oświecający krwawem zarzewiem całe miasto, port i rzekę; było jasno jak w południe. O godz. 2-ej zapadł się z wielkim łoskotem i trzaskiem śpiczasty szczyt wieży, znanej marynarzom całego świata, w kilka zaś sekund za nim zapadł się dach. Widok był straszny, lecz wspaniały; 150 beczek oliwy zrzuconych z bulwaru do basenu, zaczęło się palić na wodzie, odbijającej jak lustro cały ten piekielny obraz. Świeżo przybyły pułk inżynierski pozostaje bezczynnym świadkiem.

Towary znajdujące się w składzie, przeznaczono na zagładę, a składały się one głównie ze zboża. Jedna z tutejszych firm straciła 8.000 tonn pszenicy. Straty w towarach obliczają ogółem na 6,000.000 fr. Budowla była zaasekurowana na 1,500.000 franków.

Pożar wybuchnął naraz w czterech miejscach, co wskazuje na czyn zbrodniczy niewiadomych jeszcze sprawców. Urzędnicy komory celnej podobno widzieli przed samym pożarem dwóch ludzi, którzy szybko wyszli z gmachu i również szybko zniknęli. Prowadzi się śledztwo w tym kierunku. Pożar będzie prawdopodobnie jeszcze przez dni kilka dogorywał.

Rozwód. *Cause célèbre* w towarzyskich kołach arystokratycznego Paryża jest obecnie sprawa rozwodowa księcia Ferdynanda Gallatro-Colonna i jego małżonki, córki (adoptowanej) amerykańskiego miljonera Mackaya. Z żądaniem rozwodu wystąpiła księżna, której małżonek zanadto już dokuczył. Małżeństwo to zawarte było właściwie pomiędzy zubożałym tytułem książęcym a pełnym workiem złota — no, i nie przyniosło szczęścia. Papa Mackay był za przezorny na to, aby zięciowi dać miljony w rękę; poprzestał więc na wypłacaniu córce renty w sumie 175.000 franków rocznie. Pensyjka to, co prawda, niezła, ale dla księcia Gallatro-Colonna było widocznie za mało. Popadł on w długi, przewyższające o wiele miljon franków, które teść zapłacił; powstały stąd jednak pewne nieprzyjemności, z których największą było zamknięcie kredytu zięciowi. Ten ostatni, dopóki mógł radził sobie różnemi sposoby, sięgającemi aż do sprzedaży kosztowności żony, które jej sam ofiarował w upominku ślubnym. Ostatecznie kończy się to wszystko rozwodem. A więc istotnie pieniądz nie zapewnia ludziom szczęścia!... Niechaj pocieszają się tem wszyscy, którym nie dano było tej prawdy na sobie doświadczyć...

Ambra. W morzach południowych, zwłaszcza po silnych burzach, rybacy łowią w swe sieci substancję, cenioną na wagę złota. Jest to ambra, od czasów niepamiętnych używana w medycynie, jako środek pobudzający. Ambra pływa najczęściej po powierzchni morza, lub też leży na skałach, na wybrzeżach Afryki, Indyj wschodnich i Ameryki południowej, Znajdowana bywa również w przewodzie kiszkowym wieloryba. Do dziś dnia pocho-

dzenie ambry pozostało zagadkowem. Według zdania jednych naturalistów, substancję tę wyrabiają osobne gruczoły starych wielorybów, inni mniemają, iż ambra jest rodzajem kamienia, który formuje się u pewnych gatunków ryb w oddzielnym pęcherzyku, umieszczonym tuż koło gardzieli; inni znów uważają ambrę za produkt żółciowy; jeszcze inni mniemają, iż jest to wytwór chorobliwy, pochodzący od rozkładania się muszli *Sepia officinalis* i *Eledone moschata* w żołądku wieloryba. Do ostatnich lat ubiegłego wieku ambra była najulubieńszą przyprawą potraw i napojów. Używana była tylko na stołach bogaczy, którzy sobie mogli na bardzo kosztowny zbytek pozwolić. Dawne komedje angielskie z zachwytem wspominają o winie „ambrowanem“, Montaigne zaś z namaszczeniem opowiada, iż w czasie wizyty władcy Tunisu u cesarza Karola w Neapolu podano objad, na którym wszystkie potrawy ambrą pachnęły okrutnie. Była to zabawka w samej rzeczy wielce kosztowna, bo „naszpikowanie“ jednego ptaka ambrą kosztowało do stu dukatów. Przypuszczano wówczas, iż ambra jest pewnego rodzaju smołą, wyciekającą z drzew indyjskich.

OSTATNIA POCZTA.

Otrzymaliśmy list następujący z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcjo!

Z osłupieniem czytaliśmy w dzisiejszym *Czasie* artykuł pod tytułem „Ucisk na Litwie“. Już od tak dawna i z tylu stron dochodzą nas bolesne wieści o fatalnych skutkach, prześladowaniach, wygnaniach, jakie wywołały niedyskretne artykuły gazet galicyjskich. Dziś, kiedy ucisk doszedł do najwyższego stopnia, kiedy wrogi rząd szuka tylko pretekstów, aby resztę księży wywieść i resztę kościołów zamknąć, oczom wierzyć nie chcieliśmy, kiedyśmy czytali w poważnym dzienniku nie opis okrucieństw rossyjskich, bo ten jest na swojem miejscu, ale szczegóły dotyczące pojedynczych osób, wskazujące drogę do ich odkrycia, ba nawet imiona i początki nazwisk księży skazanych grzywnami z oznaczeniem szczegółowem tych grzywien. Redaktor, który te szczegóły do druku podawał, miał widocznie satysfakcję, że tak szczegółowo jest poinformowany, a nie liczył się z tem, ile gorzkich łez ta satysfakcja jego będzie kosztowała.

A co powiecie o tem, kiedy dodamy, że ten redaktor był przestrzeżony, aby tego listu nie drukował!? Taka lekkomyślność (by nie użyć innego słowa) redaktora stojącego na ważnym posterunku jest nie do darowania. Nie ujmuje to gazecie jako takiej, ani jej kierunkowi, dla którego mamy wszelki szacunek, ale ten lub ci w Redakcji, którzy się tej lekkomyślności dopuścili, na publiczne napiętnowanie zasługują. Przyda się to i na przestrogę innym.

Ks. Marjan Morawski T. J.
Ks. Jan Badeni T. J.

Na ostatniem posiedzeniu Rady państwa, wobec mowy Romańczuka, Barwiński imieniem swojej frakcji oświadczył, iż Rusini spodziewają się po obecnej Radzie sprawiedliwości, dla tego przyłączają się do wotum zaufania.

Paweł Reclus, uważany za jedną z głów anarchizmu, u którego, jak donosiliśmy, policja zrobiła rewizję, uciekł z Paryża. Zajmował on bardzo ładnie urządzone mieszkanie na Batignolles, wraz z żoną Elizą, również anarchistką. Policja zabrała różne listy, broszury, gazety, ale tego, czego głównie szukała, t. j. korespondencji Reclus'a z Vaillantem i listu, w którym Vaillant donosi Reclus'owi o zamiarze atentatu, nie znalazła. Reclus, dowiedziawszy się o zamachu w parlamencie, oddał wszystkie kompromitujące papiery osobie trzeciej, której obecnie poszukują. Policja przypuszcza, że wpadła na trop międzynarodowego anarchistycznego sprzysiężenia, którego Reclus był członkiem.

Izba panów przyjęła wczoraj w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o obronie krajowej. W toku dyskusji zaznaczył szef sztabu jeneralnego, Beck, konieczność pomnożenia sił zbrojnych, przytem przedewszystkiem trzeba myśleć o obronie krajowej. Przedłożenie daje możliwość podwyższenia kadrów, lepszego wyzyskania i dokładniejszego wykształcenia niższych oddziałów. Szczególniej jest potrzebne lepsze wykształcenie podoficerów, które było przy dotychczasowej krótkiej służbie prezencyjnej prawie niemożliwe. Niemcy, Francja i Rosja zbroją się nieustannie, bez względu na wielkie koszta. My pod tym względem pozostajemy cokolwiek w tyle. Zawsze jednak postępujemy naprzód, nie spuszczając z oka stałego celu i uwzględniając finansowe położenie państwa. Stare zdanie: *Si vis pacem, para bellum* zachowa jeszcze swoje znaczenie przez długie lata. Mowca zaleca przyjęcie przedłożenia.

Minister obrony krajowej, Welsersheim, dziękuje poprzedniemu mowcy i rzuca pogląd na sposób użycia obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

O ile *Figaro* paryski wtajemniczony jest w dyskusje przedstawicieli europejskich mocarstw w sprawie międzynarodowych ustaw przeciw anarchizmowi: postanowiono, aby o pojawieniu się gdziekolwiek anarchisty, natychmiast donosić o tem państwu, którego jest poddanym. Odbierze się im przez bezpieczne miejsca schronienia. Jak donoszą w tej sprawie do *Pol. Corr.* z Madrytu, plan międzynarodowego zwalczania anarchizmu nie przeszedł jeszcze prawie pierwszego stadjum, tj. powszechnej dążności, aby się coś stało. Krucjatę daje gabinet madrycki, a rządy przyjmują bardzo rozmaicie przedstawienia hiszpańskich ambasadorów. Niektóre chcą, aby gabinet madrycki wypracował plan międzynarodowej ustawy, inne, zwłaszcza rządy angielski i francuski są wprost zamiarom rządu hiszpańskiego nieprzychylne.

Labouchère wniósł w parlamencie angielskim wniosek zniesienia Izby wyższej. Żąda on przedłożenia bilu o zniesieniu wszelkich, do zasiadania w parlamencie upoważniających praw dziedzicznych, albo pochodzących z posiadania biskupstwa. Wniosek motywuje Labouchère tem, że istnienie gałęzi ustawodawczej, której członków nie wybierają obywatele, jest przeciwne zasadzie samorządu, a wpływ Izby lordów na losy państwa nie jest wcale korzystnym.

Telegramy.

Wiedeń 19 grudnia. Dziś w Izbie panów przewodniczący grup, należących do koalicji, złożą deklarację na korzyść teraźniejszego gabinetu.

Wiedeń 19 grudnia. Sekretarze legacyjni, hrabiowie Koziebrodzki i Wiśniewski, zostali przeniesieni: pierwszy ze Stambułu do Drezna, drugi z Rzymu do Sztokholmu.

Wiesbaden 19 grudnia. Aresztowano tu anarchistę Rupperta, który na czele całej bandy fałszował na wielką skalę banknoty.

Budapeszt 19 grudnia. Komitet dam katolickich rozpowszechnia po kościołach drukowaną modlitwę przeciwko projektowanym ustawom o małżeństwach mięszanych.

Paryż 19 grudnia. W Izbie, na interpelację odpowiadając, oświadczył Perier, że jeśli Austrja nie przyzna Francji takiej samej redukcji co do ceł winnych jak Włochom, natenczas Francja będzie zmuszoną chwycić się rapresji cłowej.

Paryż 19 grudnia. Wczoraj aresztowano tu niebezpiecznego anarchistę, nazwiskiem Merigau, w którego mieszkaniu, gdy w niem rewizję zarządzono, znaleziono cały arsenał bomb. Prócz tego policja otrzymała niewątpliwą wiadomość, że na giełdzie miał być przedsięwzięty zamach dynamitowy.

Paryż 19 grudnia. Lista wszystkich anarchistów i niebezpiecznych socjalistów, którzy w najbliższej przyszłości będą z Francji wydaleni, obejmuje już nazwiska przeszło 300 osób.

Wiedeń 19 grudnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 340.75, Laenderbank 249.50, Staatsbahn 306.37, Lombardy 107.50.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: **7**·07 r., **8** r., **10**·45 r., **9**·20 w., **10**·55 w. — **Do Wiednia:** **5**·40 r., **6**·40 r., **9**·25 r., **3**·05 po połud., **6**·08 w., **10** w. — **Do Warszawy:** **5**·40 r., **9**·25 r., **6**·09 w. **Do Suchej:** **8**·50 r., **2**·05 po poł., **7**·05 w., **8**·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** **12** w poł. **8**·10 w., — **Do Rzeszowa:** **6**·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: **5** r., **6**·20 r., **2**·25 pop., **8**·20 w., **9**·42 w. — **Z Wiednia:** **6**·45 r., **9**·44 r., **8**·45 w., **10**·08 wiecz. — **Z Warszawy:** **7**·33 r., **5** po poł. — **Od Suchej:** **6**·05 r., **8**·55 r., **10**·37 r., **4**·15 pop., **9**·41 w., **8**·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** **8**·05 r., **6**·25 w **Z Rzeszowa:** **8**·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 Grudnia, 6 godzina 30 min. po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct
Renta austr. papier. opod.	97 25	Anglobank	152 1/4
srebrna „	97 20	Union	255 —
4% złota	118 20	Bankverein	123 60
4% koronowa	95 55	Akcye Landerbank.	250 50
Akcye bank. austr.-w.	1003—	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	341 25	„ „ lwowsko-czerniow.	260 50
Londyn	124 90	„ „ południ.	107 50
Napoleony	9 95½	Elbenthal	241 75
Dukaty	5 93	Nordbahn	2897—
Marki	61 37	Staatsbahn	307 —
4% Renta węg. kor.	94 10	Alpin	46 30
4% „ „ złota	116 30	Akcye tytoniowe	199 50
Losy prem. węg.	148 -	Ruble	131 50
Losy tureckie	51 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

NADESŁANE.

Osoby interesowane zawiadamiam, iż odzyskawszy zupełne drowie udzielam rady lekarskiej jak dawniej.

Profesor Dr. Mars.

IGNACY RAJAL Kraków Linia A-B. 10 ? 34 Urządzenie mieszkań. Magazyn pościeli. Wyprawy ślubne.

Cukiernia K. Kraińskiego

Kraków, ulica Karmelicka Nr. 1, przy nadchodzących Świętach poleca wyborowe **STRUCLE PUSTE** i przekładane od 50 ct. i wyżej, oraz wielki wybór **Cukierków NA DRZEWKO.** **CUKRY DESEROWE, HERBATNIKI, KARMELKI** w kilkudziesięciu gatunkach. 89 4—5 **WÓDKI, LIKIERY, KONIAKI.**

J. F. Fischer
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

FABRYKA ZAPAŁEK
Dr. Władysława Szujskiego
w Krakowie.

Franciszek Cużydło
Skład sukna i kortów na każdy sezon.
Sukiennice Nr 27.

M. NIEMETZ
w Krakowie Sukiennice Nr. 30.
poleca Sz. Publiczności swój **skład maszyn do szycia**, utrzymuje jedynie najlepsze Singera i inne systemy z pierwszorzędnych fabryk. Gwarancya 5-letnia. Ceny niskie. Przyjmuje wypłaty ratami.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI.

Wielki skład fortepianów
Wiktora Barabasza i Sp.
Kraków, Florjańska l. 6.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Ska.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

RESTAURACJA
„WARSZAWA"
KRAKOW,
ulica Sławkowska l. 6.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BRON. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

Wielki magazyn obuwia męzkiego i dla pp. oficerów; fason angielski, francuski.
LEON GAŁEK, Floryańska 30.

Pierwsza gal. fabryka poleca swój wyrób
opakowań na flaszki.
Krzeszowice, st. kol. pół.

Bazar krajowy pod zarządem Gminy Miasta K. ma na składzie **Serdaki góralskie, Guńki i Czapki** — *Klara Rajnicka* w Nowym Sączu.

St. Czarnuchowski
krawiec męski
i magazyn gotowych ubiorów
ul. Florjańska 33.

Pierwsza krakowska fabryka wyrobów tokarskich, robót galanteryjnych i budowlanych
ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO
Kraków. ul. Mikołajska Nr. 5. Podejmuje się wszelkich reperacyj.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem $1\frac{1}{2}$ ct., tłustym drukiem po 3 ct. Minimum ceny ogłoszeń 20 ct.

W słynnej Panoramie królewskiej w Rynku, linia A—B, 45, I. piętro, obecnie **Ziemia Święta**, a mianowicie: **Jeruzalem, Betlejem, Nazaret, Jerycho** itd., 50 wspaniałych widoków, drogich sercu każdego chrześcianina, oddanych zupełnie jak w naturze. Serya ta trwać będzie tylko do dnia 24 grudnia nieodwołalnie.

Restauracja w Hotelu Narodowym w Krakowie od Nowego Roku do wydzierżawienia. Warunki u właściciela w miejscu. 2 3
Zarząd Hotelu Narodowego.

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca jako panna służąca, gospodyni lub odpowiedzialna pokojowa lub też sklepowa. — Wiadomość w biurze ul Gołębia Nr. 8.

Mieszkanie w oficynie na I. piętrze (dwa pokoiki i kuchnia) do wynajęcia od 1 stycznia. Ulica Szpitalna Nr. 3.

Licytacja
na wielki wybór ozdobnych lamp Ditmara.
najnowszych fasonów wiszących stojących, salonowych, buduarowych, kinkietow, lampek nocnych i wszelkich innych przyborow do oświetlania, rozpocznie się z dniem 19 grudnia b. r. w Rynku głównym L. 7. od god. 9 rano i trwać będzie przez kilka dni.
121 1 3

Dziś i codziennie **w restauracji Sianowskiego** ulica Grodzka l. 50,
KONCERT
najlepszej warszawskiej Muzyki damskiej
złożonej z 9 pań i 3 mężczyzn, pod kierunkiem kapelmistrza p. Fiedlera, która wykonywa najznakomitsze koncertowe utwory muzyczne. — Początek o godzinie 6-tej wieczorem. — Wstęp wolny. Lokal wygodny i świeżo odrestaurowany. — Osobne gabinety. — Bufet zaopatrzony we wszelkie przekąski i napoje, wina krajowe i zagraniczne, coniak oryginalny, kuchnia wyborowa zdrowa, usługa szybka i rzetelna. 77

NA ŚWIĘTA
4 8 Handel pod firmą 93
H. KRETSCHMER
Kraków, Rynek l. 10
poleca świeżo nadeszłe wszelkie towary **korzenne i kolonialne, herbatę** chińską i rosyjską w oryginalnych paczkach, rum, jamajka, koniak kuracyjny, oraz wyborowe, prawdziwe tureckie
powidła i śliwki.

Tymczasowe doniesienie.

Z kupnem LAMP proszę się wstrzymać, aż do otwarcia
SKŁADU co nastąpi w tym miesiącu W KRAKOWIE
Rynek główny Nr. 12.
Z C. K. UPRZYW. FABRYKI:
92 3—4 **„R. DITMAR"**
Wybór ogromny.

Świeży transport
suszonych jarzynek izdebnickich
oraz 108 2—3
WYBOROWEGO GROSZKU ZIELONEGO
nadszedł do handlu pod firmą
J. KOSZ
ulica Grodzka w Krakowie.
Jarzynki te dla swej niezrównanej dobroci zyskały ogólne uznanie tak w kraju jak i za granicą i są w każdej ilości do nabycia.

SKŁAD PIWA i PORTERU

27 **z BROWARU** 10—10
Arcyksięcia Albrechta
w Żywcu.
Takowe sprzedaję po następujących eenach:

Piwo cesarskie . .	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe . .	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Od roku 1882
istniejące
W KORCZYNIE
(obok
Krosna),
Pierwsze Towarzystwo tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do oajgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. 4—104 79 **DYREKCJA.**
Skład w bazarze wyrobów kraj. gm. M. Krakowa.

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.
Nagrodzona dwoma srebrnemi modalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.
3—52 5

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. **Do nabycia we wszystkich handlach.**

Bazar Wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy M. Krakowa
ma na składzie nasze Wyroby koszykarskie, Kosze na kwiaty, papiery — ozdoby salonów, Ręczne i Kufry podróżne. Parawany. Meble ogrodowe, Stoliki i Taborety. — Najważniejszem jest oryginalność tych Wyrobów; że są także zrobione z zielonego sitowia pachnącego, i po cenach niezwykle przystępnych — poleca
Towarz. dla Wyrobów koszykarskich
w Wiązownicy poczta Jarosław. 101 3 20

NA GWIAZDKĘ

Ceny fabryczne według cennika

Zniżone ceny Lamp
R. DITMARA
po cenie fabrycznej
utrzymuje na składzie najlepszą NAFTĘ nie eksplodującą
1 litr Cesarskiej 22 ct.
1 „ Salonowej 20 „
500 gramów Świec Apollo 42 ct.
500 „ „ „ 48 „ rurkowane,
oraz wszelkie naczynia kuchenne glazurowane itd.
Z poważaniem **JAN ERKER**
102 3—5 **Kraków, Szewska Nr. 3.**

NA GWIAZDKĘ

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, pod „Aniołem" plac Marjacki 8,
poleca:
wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych, Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków. 9
12 100

Ogłoszenia firm chrześcjańskich

KALOSZE ROSYJSKIE w wielkim wyborze po niskich cenach polecają BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji. 3—10 12

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.